Należytość pocztowa wiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr

GŁOS NARODU

NR. 299. — ROK XL.

PONIEDZIAŁEK
6 LISTOPADA 1933.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA SW. KRZYZA L. 11
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 —— KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranica	Przedruk, zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-80. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-86.

Pierwsze posiedzenie Akademji Literatury

WYBÓR PREZYDJUM. PROTEKTORZY, PREMJER JĘDRZEJEWICZ CZŁONKIEM HONOROWYM.

Warszawa, 5 listopada. (PAT). W Ministerstwie WR. i OP. odbyło się dzisiaj pierwsze plenarne posiedzenie Polskiej Akademji Literatury, na którem wybrano Prezydjum w składzie: prezes Wacław Sieroszewski, wiceprezes Leopold Staff, sekretarz generalny Juljusz Kaden-Bandrowski.

Następnie Akademja uchwaliła prosić o przyjęcie protektoratu nad Polską Akademją Literatury P. Prez. Rzplitej i marszałka Piłsudskiego. Ponadto na pierwszego członka honorowego uchwaliła Akademja prosić prezesa R. M. Jędrzejewicza. W dalszym ciągu posiedzenia uchwalono program inauguracyjnego zebrania Polskiej Ak. Lit., które odbędzie się dnia 8 listopada o godzinie 19-tej w pałacu Rady Ministrów. Zebranie otworzy przemówieniem prezes Sieroszewski, a następnie po odpowiedzi p. premjera Jędrzejewicza wygłosi prelekcję Wacław Berent.

Zatarg między senatem a centrum w Gdańsku.

SPRAWA OPRZE SIĘ O LIGĘ NARODÓW. — SENAT ARESZTOWAŁ ZARZĄD PARTJI CENTR.

Gdańsk, 5 listopada. Między partją centrową Gdańska a senatem doszło do poważniejszego konfliktu, który oprze się o Ligę Narodów. Z powodu opozycyjnego nastawienia senat gdański zawiesił główny organ partji centrowej „Landes-Zeitung". Zarząd partji zwrócił się do senatu w sprawie uchylenia konfiskaty, a gdy wszelkie wysiłki pozostały bez skutku, zarząd partji zwrócił się do Wysokiego Komisarza L. N. z prośbą o interwencję, wskazując, że zawieszenie dziennika oznacza naruszenie konstytucji Wolnego Miasta.

Komisarz L. N. skierował petycję do generalnego sekretarjatu z prośbą o przedłożenie go do rozstrzygnięcia Radzie Ligi Narodów.

W następstwie senat gdański zarządził aresztowanie członków zarządu partji centrowej uzasadniając zarządzenie „złośliwem wykroczeniem zarządu partji przeciw spokojowi i bezpieczeństwu kraju".

Malwersacje hut śląskich na szkodę skarbu.

Rewizja ksiąg handlowych w biurach katowickiej „Wspólnoty Interesów" trwa w dalszym ciągu z udziałem delegatów prokuratury, skarbu śląskiego, policji i delegata Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Aresztowany został dyrektor „Wspólnoty Interesów" Waldemar Szczędzina, któremu wytoczona będzie sprawa sądowa.

Szczegóły rewizji i dochodzeń stanowią na razie ścisłą tajemnicę urzędową. Krążą jedynie na ten temat liczne pogłoski. Osoby poinformowane bliżej wskazują na to, że w roku 1928 Zjednoczone Huty Królewska i Laura kupiły akcje Katowickiej Spółki Akcyjnej za sumę 2 i pół miljona dolarów. W transakcji tej uczestniczyła również Huta Bismarcka. Ze swej strony Katowicka Ska Akcyjna nabyła od nowojorskiego T. A. Steel Corporation akcje za 4 i pół miljona dolarów. Transakcje te, przeprowadzone buchalteryjnie, obciążyły przedsiębiorstwa w sposób sztuczny olbrzymiemi sumami. Zjednoczone Huty musiały płacić wielkie sumy Katowickiej Spółce Akcyjnej za nabyte akcje, ta znowu przelewała wysokie kwoty zagranicę za akcje, których podobno nikt nie widział. Takie obciążenie bilansów spowodowało ich deficytowość, a tem samem zmniejszenie należytości podatkowych o wiele miljonów zł.

Śledztwo ustali faktyczny stan sprawy. Biura, gdzie odbywa się rewizja, obstawione są posterunkami policyjnemi.

Nadmienić należy, że generalny dyrektor Huty Bismarcka Rowe oraz generalny dyrektor Katowickiej Spółki Akcyjnej Walter Tomala, którzy dokonali powyższych transakcyj, znajdują się obecnie poza terytorjum Polski. Rowe przebywa w Moskwie, a Tomala wyjechał nagle do Berlina.

Wykrycie tajnej fabryki zapalniczek.

Warszawa, 5 listopada. Władze bezpieczeństwa wykryły w Warszawie przy ul. Ogrodowej 13 tajną fabrykę zapalniczek. W ostatnich czasach pojawiła się znaczna liczba zapalniczek nieostemplowanych, sprzedawanych na ulicach po 4 zł. Okazało się, że zapalniczki te wyrabiała właśnie fabryka przy ul. Ogrodowej. Skonfiskowano tam w czasie rewizji kilka tysięcy zapalniczek i aresztowano 7 osób.

—o—

Kopiec marsz. Piłsudskiego obok kopca Kościuszki?

Sanacyjny „Kurjer Polski" przyniósł wiadomość jakoby w Krakowie miał być usypany blisko kopca Kościuszki kopiec marsz. Piłsudskiego, którego odsłonięcie miałoby nastąpić już w przyszłym roku w czasie zjazdu legjonowego. Ziemi na kopiec mają dostarczyć wszystkie gminy Rzplitej. pozatem miałaby być dowieziona ziemia ze wszystkich pól większych bitew legjonowych oraz pól znacznych bitew w wojnie polsko-bolszewickiej. Wiadomość tę trudno sprawdzić.

Bank Polski w trzeciej dekadzie października.

Bilans Banku Polskiego za ostatnią dekadę października wykazuje wzrost zapasu złota o 200.000 zł. do 474.000.000 zł. Jednocześnie stan pieniędzy zagranicznych i dewiz powiększył się o 3.000.000 do 86.300.000 zł. Suma wykorzystanych kredytów wzrosła o 21.700.000 do 821 miljonów zł.

Portfel wekslowy zwiększył się o 8.900.000 do 686.400.000 zł. Natomiast portfel biletów skarbowych zdyskontowanych obniżył się o 1.300.900 zł. do 48.500.000 zł. Zapas polskich monet srebrnych i bilonu zmniejszył się o 8.200.000 zł. do 41 miljonów zł. Obieg biletów bankowych powiększył się o 61.200.000 do 1.046.400.000 zł. Pokrycie złotem wobec znacznego wzrostu obiegu biletów uległo zmniejszeniu, mianowicie z 43.05 do 42.14 proc., przekraczając normę statutową o przeszło 12 proc. — Stopa dyskontowa 5, zastawowa 6 proc.

Huta Batorego zamiast Huty Bismarcka

Z Katowic donoszą, że na zjeździe delegatów wszystkich zakładów „Wspólnoty Interesów" powzięto rezolucję treści następującej:

„Zważywszy, że nazwa jednej z hut koncernu, a mianowicie Huta Bismarcka w Wielkich Hajdukach, brzmi prowokacyjnie w stosunku do nas, Polaków, zebrani przedstawiciele wszystkich zakładów „Wspólnoty Interesów" żądają jednomyślnie zmiany nazwy „Huty Bismarcka" na „Hutę Batorego".

—oo—

Święto łowieckie w Spale.

Spała, 5. 11. W dniu dzisiejszym odbył się w Spale uroczysty obchód święta św. Huberta. Na uroczystość tę przybyli przedstawiciele pracowników lasów państwowych z 9 dyrektorami na czele. O godz. 9 przed kaplicą złożył hołd P. Prezydentowi, otoczonemu przez kilku członków rządu, w imieniu leśników polskich, przedstawiciel Zw. Leśników Rzplitej Nagabczyński.

Odbyła się następnie Msza święta, po której minister rolnictwa i reform rolnych udekorował złotemi krzyżami zasługi paru wyższych urzędników zarządu lasów państwowych. 32 leśników srebrnym i 31 brązowym krzyżem zasługi. Po dekoracji odbyło się odsłonięcie pomnika z napisem: „Wskrzesicielowi tradycji św. Huberta, P. Prez. Rzpltej P. Prof. I. Mościckiemu — leśnicy spalskich terenów łowieckich". — Po odsłonięciu pomnika przemawiał P. Prezydent.

Sabotaż hitlerowców w czasie mowy Dollfussa.

Wiedeń, 5 listopada. Przed zgromadzeniem w Celowcu, na którem miał przemawiać kanclerz dr. Dollfuss, zgasło nagle w całem mieście światło. Jak później stwierdzono dokonany został akt sabotażu. Niewyśledzeni sprawcy wedle wszelkiego prawdopodobieństwa hitlerowcy, dokonali w pobliżu Aich zamachu bombowego na kabel doprowadzający prąd z elektrowni miejskiej do miasta. Przewód naprawiono jeszcze w ciągu nocy. Zgromadzenie odbyło się przy świetle lamp naftowych i świeczek.

Hitler szczęśliwie ocalał.

Berlin, 5 listopada. Na lotnisku w Elblągu omal nie doszło dziś do katastrofy samolotu, na którym przybył tam Hitler celem wygłoszenia mowy przedwyborczej. Podczas lądowania jedno z kół podwozia ugrzęzło w rozmiękłym gruncie, wskutek czego samolot przechylił się na bok i obrócił dookoła osi pionowej. Do katastrofy nie doszło tylko dzięki temu, że maszyna straciła już na szybkości.

Ojciec św. o roli prasy katolickiej.

Ojciec św. przyjął na specjalnej audjencji prezydenta katolickiego związku dziennikarzy w Stanach Zjednoczonych, Ryszarda Reid'a. Papież interesował się żywo stanem prasy katolickiej w Ameryce i udzielił dziennikarzom katolickim oraz ich pracy swego błogosławieństwa apostolskiego. „Niema innego środka — mówił Namiestnik Chrystusowy — za pomocą którego możnaby zdziałać tak wiele dla kościoła, jak za pośrednictwem prasy katolickiej, zwłaszcza w dzisiejszych czasach". (KAP).

Wywiezienie kapłana polskiego na Sołowki.

Korespondent K. A. P. dowiaduje się, że ks. Ryszard Szyszko-Bohusz został ostatnio przewieziony z więzienia jarosławskiego na wyspy Sołowieckie. Ks. Szyszko-Bohusz był proboszczem w Kamieńcu Podolskim, gorliwie pracując na niwie religijnej wśród miejscowych katolików. Jednocześnie brał wybitny udział w pracy oświatowej wśród polskiej ludności. — Trzy lata temu został aresztowany i osadzony w więzieniu. Możeby władze polskie zainteresowały się losem tego kapłana, jak również i innych księży-Polaków, dręczonych w kazamatach sowieckich?

Nawrócenie się znakomitego filozofa.

W Medjolanie zmarł znakomity uczony i filozof Bernardino Varisco, senator i długoletni profesor filozofji teoretycznej na królewskim uniwersytecie w Rzymie. Profesor Varisco w ciągu swego życia jako przedstawiciel pozytywizmu niejednokrotnie zwalczał Kościół katolicki, jednakowoż w ostatnich latach na skutek gruntownych studjów nad religją chrześcijańską, a w szczególności katolicką, coraz bardziej począł się zbliżać do Kościoła, stając się też w końcu praktykującym katolikiem. Przed śmiercią przyjął ostatnie Sakramenta św. (KAP).

Krakowianie oglądali stajnię arabską ks. Sanguszki.

Do Mościc i Gumnisk koło Tarnowa urządziła Krak. Dyrekcja Kolejowa wczoraj, w niedzielę 92-gą z rzędu wycieczkę pociągiem popularnym. W Mościcach wycieczkowicze grupami, pod kierownictwem przewodników zwiedzali urządzenie fabryki związków azotowych, która produkuje około 120.000 ton nawozów na zaopatrzenie kraju i na eksport zagraniczny. W Gumniskach położonych w odległości 2 km. od Tarnowa, zwiedzano największą w Polsce wyścigową stajnię arabską w majątku Romana Ks. Sanguszki, szkółkę ogrodniczą i wzorową oborę fryzyjską. Wycieczce towarzyszyła kolejowa orkiestra.

Niesłychany wybryk gapiów

na meczu piłki nożnej w Trzebini.

Wczoraj, w niedzielę, odbył się w Trzebini mecz piłki nożnej między tamtejszym klubem „Trzebinia" a krakowskim K. S. „Krowodrza". Ponieważ gościom krakowskim sprzyjało szczęście, liczni gapie, znajdujący się koło boiska, z nadmiaru patrjotyzmu lokalnego zaczęli krakowian obrzucać kamieniami. Sportowcy krakowscy jak niepyszni „zwiali" do Krakowa, a dwóch z nich, Marjan Burnagiel, lat 26, i Wład. Lisiewicz lat 27, zgłosili się do tutejszego Pogotowia Ratunkowego z ranami na twarzy i głowie prosząc o opatrzenie.

Z oburzeniem trzeba napiętnować niekulturalne zachowanie się tzw. „kibiców" trzebińskich, którzy z namiętnością godną lepszej sprawy dopuścili się tak gorszącego wybryku.

Pogrom Czarnych w Krakowie.

Garbarnia — Czarni 8:0 (1:0).

Pierwszy mecz z walk o miejsce w lidze, rozegrany w Krakowie między Garbarnią a Czarnymi, zakończył się nielada sensacją w postaci katastrofalnej klęski gości lwowskich w stosunku 8:0 (1:0). Na usprawiedliwienie Czarnych podnieść należy, że wystąpili oni z 7 rezerwowymi, choć i Garbarnia osłabiona była w linji obrony.

Niekompletne składy obu drużyn odbiły się na poziomie gry, która raziła nieudolnością. Utrudniały ją pozatem błotniste boisko i ciężka piłka. Bramki zdobyli Pazurek 4, Smoczek 2. Walicki przestrzelił rzut karny. Rogów 7:2 dla Garbarni. Publiczności zaledwie pół tysiąca osób.

WYNIKI ZAWODÓW LIGOWYCH.

Warszawa, 5 XI. Cracovia — Legja 2:2
Lwów, 5. X. Pogoń — LKS. 9:0!!!

PIĘKNE ZWYCIĘSTWO WARSZAWSKICH PIĘŚCIARZY.

Warszawa, 5 listopada. Bokserzy stołecznej „Skody" pokonali budapeszteński „Nemzeti" w wysokim stosunku 10:2!

POLONJA WCHODZI DO LIGI.

Warszawa, 5 listopada. Polonja w meczu o wejście do ligi wygrała z wileńskim W. K. S. 2:0.

Co słychać w Krakowie.

Poniedziałek 6: św. Leonarda

Wtorek 7: bł. Jana Gabrjela.

Wtorek 7: wschód słońca o godz. 7.06. zachód o godz. 16.20.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek: „Bal maskowy“ (premjera. gośc. wystąpi Fr. Platówna).

Wtorek: „Eros i Psyche“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: Pod Twoją obronę (M. Bogda, A. Brodzisz).

WANDA: „Szpieg w masce“ (Hanka Ordonówna).

UCIECHA: Pieśń nad Pieśniami (Marlena Dietrich).

APOLLO: Kawalkada (Clive Brook).

SZTUKA: Zdobyć cię muszę (J. Kiepura).

ADRIA: „Córka pułku“ (w rol. gł. Anny Ondra).

ATLANTIC: Ścigani ludzie (Magda Sonja) ponadto orkiestra Dajos Bela.

SŁOŃCE: Rasputin, w gł. roli Conrad Veidt.

PROMIEŃ: „Czemp“ (Wallace Beery i Jackie Cooper).

KINO DOMU ŻOŁNIERZA. Od poniedziałku dnia 6 bm. film pt. „Trzech djabłów z Matterhorn“ (Syn białych gór). — W roli. gł. Mary Glory.

Ostatnie chwile Malisza.

Gdy po godzinie 8-mej w sobotę nadeszła do Krakowa wiadomość, że Prezydent Rzplitej nie skorzystał z prawa łaski w stosunku do Malisza, a jedynie w stosunku do Maliszowej, **prokurator i obrońcy** po naradzie postanowili, że lepiej będzie, gdy **aż do ostatniej chwili życia Malisza nie będą obydwoje skazani wiedzieli, że Maliszowa jest ułaskawiona.** To też trzeba było zadać sobie dużo trudu, by tak postępować, żeby Maliszowie nie zorjentowali się, że **tylko Malisza czeka śmierć.**

POŻEGNANIE Z MATKĄ.

Za zgodą prokuratora obrońcy **udali się do więzienia do Malisza.** Przed bramą więzienną zastali oczekującą matkę Malisza, staruszkę złamaną zupełnie. **Gdy weszli do celi syn rzucił się ku matce i począł ją gorąco całować i przepraszać. Było to pierwsze spotkanie od chwili, gdy Malisz pożegnał matkę przed zbrodnią, mówiąc, że jedzie do Przemyśla na posadę.**

Matka pocieszała syna: „synu **śmierć nie jest tak straszną. I ja umrę, wierzę, że się tam spotkamy**“.

Po chwili wprowadzono do celi Malisza jego **żonę, która ucałowała ręce matki Malisza.**

Oboje skazani byli spokojni. Matka upominała syna, **by pamiętał o Bogu i skarżyła się, że obelgi, jakie słyszała pod murami sądu od ludzi w czasie procesu są chyba pokutą za to, co w życiu złego popełniła.** W toku rozmowy Malisz bardzo dziękował obr. Aschenbrennerowi za obronę. Maliszowa dziękowała adw. Warenhauptowi. Na prośbę i nalegania matki i obrońców **Malisz**

WYSPOWIADAŁ SIĘ

i przyjął Komunję św., wyspowiadała się również po długich naleganiach Maliszowa.

O godzinie 10.30 wszedł do celi Malisza prokurator i **zawiadomił go, że P. Prezydent nie skorzystał z prawa łaski.**

Malisz przyjął wiadomość spokojnie i prosił, **by pozwolono mu godzinę spędzić na osobności z żoną. Prokurator zgodził się na to.** — O 11.30 wyprowadzono Malisza w ubraniu więziennem na miejsce stracenia. Przed nim postępował ksiądz. Malisz **po drodze całował wizerunek Chrystusa na krzyżu, podawany mu** przez kapelana więziennego. Malisz prosił obrońcę Aschenbrennera, by towarzyszył mu

NA MIEJSCE KAŹNI.

Malisz szedł chwiejnym krokiem, podpierany przez dwu dozorców więziennych. Niedaleko miejsca stracenia Malisz powiedział do obrońcy, że **obecnie kocha trzy osoby, żonę, matkę i jego.**

SENSACYJNE WYZNANIE MALISZOWEJ.

Z miejsca stracenia udali się obaj obrońcy **do celi Maliszowej, którą zawiadomili, że Prezydent Rzpltej zamienił jej karę śmierci na karę dożywotniego więzienia. Wiadomość ta była** dla Maliszowej **piorunującą niespodzianką. Maliszowa poczęła szlochać i złorzeczyć sądowi, poczęła złorzeczyć, że nie pozwolono jej umrzeć razem z mężem.** Maliszowa poczęła się rzucać nieprzytomna i musiała być ubezwładniona przez dozorców więziennych. W obecności lekarza więziennego, prokuratora, **obrońców**, dyrektora więzienia **wybuchła ona nagle zeznaniem, że to kłamstwo, by ona strzalała. Mówiła przez cały czas procesu, że strzelała, bo chciała umrzeć razem z mężem. W czasie zajścia nie miała rewolweru w ręce i do nikogo nie strzelała.**

Maliszowa napisała z więzienia w ostatniej chwili

LIST DO SWYCH RODZICÓW

opiewający: Kochani rodzice! W ostatniej chwili chciałam się widzieć z Wami na usilną prośbę męża. Niestety przed bramami więzienia was nie zastano. Wybaczcie nam zapomnienie życiowe. Może nie jesteśmy tak bardzo winni. Niestety stało się“. — Pod listem podpisy: Maryla. Malisz.

Malisz napisał datę 4 XI 1933. godz. 10.31.

Po 20 minutach od chwili wykonania egzekucji lekarz więzienny dr. Ciećkiewicz stwierdził śmierć. Malisz umarł, **nie wiedząc, że żona została ułaskawiona. Maliszowa nie może się uspokoić.** Jest ona pilnie strzeżona, obawiają się bowiem, by sobie czego nie zrobiła.

DO WIĘZIENIA W FORDONIE.

Maliszowa w czasie **pożegnania z mężem pytała się dlaczego nie ją pierwszą prowadzą na miejsce stracenia.** Odpowiedziano jej **wymijająco.** Po załatwieniu formalności **odwieziona** ona będzie do Fordonu.

Dziś o godz. 8 rano zwłoki Malisza odwiezione na cmentarz. Opinja sądu, dołączona do prośby **o ułaskawienie była dla skazanych korzystna.**

125-lecie Związku Pracowników Handlowych

Krakowski Związek zawodowy pracowników handlowych i biurowych obchodził wczoraj uroczystość 125-lecia swego istnienia. Akademja, urządzona z okazji jubileuszu w sali **„Florjanki“** zgromadziła też bardzo licznie członków Związku, członków i delegatów „Unji“ związków zawodowych pracowników umysłowych oraz szereg przedstawicieli władz **i instytucji.** Na akademji byli m. in. obecni: Książę Metropolita **Sapieha,** wicewojewoda p. **Tad. Walicki,** prezydent m. Krakowa dr. **Kaplicki,** im. Izby przemysłowo-handlowej wiceprez. **Kwiatkowski,** konsul czechosłowacki dr. **A. Maixner,** im. Syndykatu Dziennikarzy Krak. wiceprez. dr. **Warchałowski,** przedstawiciel Kongregacji Kupieckiej p. **Rąb** i w. in. Urozmaicony **program akademji rozpoczął Polonez Ogińskiego,** wykonany przez orkiestrę pracowników **krakowskiej Kasy Chorych** pod batutą p. **Schaefera.**

Uczestników powitał prezes Związku pracowników handlowych p. **Pustelnik,** poczem dyr. **Ulanowski,** przedstawiciel Ministerstwa Opieki **Społecznej** w dłuższem przemówieniu przypomniał kilka fragentów z patrjotycznej historji Związku. Podejmując jego apel do patrjotyzmu członków organizacji, prezydent miasta p. **Kaplicki** podniósł zadania Związku handlowców w dziedzinie narodowej i społecznej. Z koleji przedstawiciele poszczególnych środowisk organizacyjnych „Unji“ składali życzenia bratniemu Związkowi, poczem chór mieszany Pol. Zw. Zaw. Prac. Handl. i Biurowych wykonał kilka pieśni a prof. Kozłowski solo skrzypcowe przy akomp. p. prof. Korzystkowej. Ciekawe szczegóły z historji Związku w czasach zaborczych przedstawił w dłuższym referacie prezes „Unji“ krakowskiej p. **Skotnicki.**

Należy nadmienić, że uroczystości jubileuszowe rozpoczęły się w godzinach rannych **nabożeństwem w kościele OO. Pijarów,** w czasie którego kazanie wygłosił kapelan Związku ks. **Naumowicz.** — Popołudniu odbyły się zawody sportowe drużyn handlowców a następnie raut w salach „Florjanki“. Na uroczystość przybyła specjalna delegacja Związku handlowców czechosłowackich z Pragi i Morawskiej Ostrawy, imieniem której pp. Zidek i Matouska wręczyli przedstawicielom krakowskiego Związku piękne album pamiątkowe. Wręczenie tego upominku dało okazję do wymiany serdecznych życzeń dla organizacji polskich i czechosłowackich.

MACIEJ SZUKIEWICZ.

W czterdziestą rocznicę zgonu JANA MATEJKI.

(1893 — 1933).

Wiek XIX. — a jak dotąd i XX. kroczy tą samą drogą — był wiekiem analizy a nie syntezy: zaprawiony na metodzie badań przyrodniczych, więcej dbał o linje Frauenhofera czy promienie Roentgena, niż o ogarnięcie wszechświata. — regestrował byty już powstałe, ale główną jego uwagę skupiały na sobie światy dopiero powstające. Zupełnie analogiczny kierunek widzimy i w dziedzinie sztuki. Wieki XVII. i XVIII. gromadzą skończone jej utwory i takiemi — nie dochodząc, czem i jakiemi były one *in statu nascendi* — rozkoszują się po sybarycku. Przeciwnie wiek XIX. śledzi jak one powstawały, docieka ich genezy, na różnych drogach stara się przyłapać duszę artysty *in flagranti* i z tego konstruować jego duchową sylwetę. Uznawszy — po wywodach Taine'a — wpływ otoczenia na artystę, staramy się ukazać go na tle tego otoczenia, owiać jego postać intymnością pracowni, a nawet rodzinnego domu, wykazać wszystkie prądy i wpływy, które były dlań podnietą lub hamulcem, a wreszcie, odnaleźć te pierwiastki, przez których zespolenie dochodził do twórczego aktu i twórczego „czynu“ swego życia. W ostatecznym rezultacie takiego ujęcia sprawy, zaimponowanie ustępuje miejsca *pouczeniu.*

Pod tym względem Dom Matejki spełnia w zupełności swoje zadanie, wprowadza zwiedzającego w osobiste niemal zetknięcie z Matejką. Pierwsze piętro kamienicy zachowało bezmała nienaruszone dwa pokoje z mieszkania Mistrza. Wypełnia je sprzęt z hebanu i marmurowych inkrustacyj, przyciężki i jak na nasze upodobania nazbyt architektoniczny. Po wygodnych i przytulnych „biedermajerach“, dreszcz nas przebiega na myśl, jakbyśmy się czuli po godzinnej na tych krzesłach audiencji. Ale właśnie ta „architektoniczność“ nadaje temu sprzętowi charakter reprezentacyjny, celowy zatem o ile chodzi — jak tu — o salon. Ściany jego pokryte makatami (wśród nich znalazł się — niestety bez bordjury — i gobelin z 1635 roku) harmonizują doskonale z rozwieszonemi obrazami Mistrza, oraz zwierciadłami i argenterją, ustawioną pod kloszami, i gdyby nie modrzewiowa, nieledwo średniowieczna powała, czulibyśmy się przeniesieni żywcem w izbę bogatego mieszczanina XVIII. wieku, który zjeździł kawał świata i z każdego kraju — nie bez zamiłowania zbieracza — przywiózł sobie jakąś pamiątkę. Wszystko to w swym ogólnym zarysie jest trochę zamało polskie a zanadto włosko-flamandzkie, ale takie pomieszanie stylów i epok zdradza właśnie, że ten, co tu mieszkał, był z każdą epoką „za pan brat“ i w każdej czuł się dobrze. — Drugi obok salonu pokoik, w którym Matejko dnia 1-go listopada 1893 roku życia dokonał, ujawnia niemniejszą rozmaitość sprzętu od gotyckiej z XV. wieku do chińskiej makaty z czasów Jana III. i od tureckiej ampułki do rokokowego zegara o swywolnych bronzach i na lace malowanych pastorałkach. Integracją tych, tak różnorodnych elementów jest wysoki artyzm każdego *objets d'art* i subtelność kontrastu w ich zestawieniu.

Do tych dwóch pokoików ogranicza się „mieszkanie“ Mistrza. — resztę piętra zajmują sale właściwych zbiorów. W dwojaki sposób dostawały się one w posiadanie Matejki. Ogromną ich większość stanowią przygodne, przeważnie bardzo szczęśliwe zakupy. Najwyższej miary idealista w koncepcji, zarazem jednak zaciekły realista w formie, szukał Matejko konkretnego kształtu i niczego nigdy nie wymalował z fantazji (był to, podobnie jak u Wyspiańskiego, swego rodzaju „patos rzeczywistości“), lecz zawsze z natury czy był to guzik i haftka, czy wnętrze romańskiej komnaty, czy zbroja na grunwaldzkim rycerzu, czy płaszcz króla odbierającego hołd od lennika. Stąd ciągła potrzeba i poszukiwanie modelu, ciągła gonitwa za autentycznym zabytkiem w celu uprawdopodobnienia wizji i narzucenia jej w realnie prawdziwym kształcie widzowi. Obok takich „modeli“, które skupywał za gotówkę i niemały grosz w nie wsadził, znajdują się w zbiorze i inne, które otrzymał darem. Stanowią one najcenniejsze zabytkowo przedmioty. Do nich należą rzeźbione w drzewie głowy mieszczan i rzemieślników krakowskich (XVI. w) z kasetonów sali poselskiej Wawelu, jak również korona - czapka z pogrzebnej wyprawy Zygmunta Starego pochodząca. — Krew w żyłach mrożącym, ale cennym zabytkiem niemieckiej w miastach polskich gospodarki, są znalezione w lochach zburzonego ratusza krakowskiego narzędzia tortur, jedyne w Polsce i stanowiące muzeów naszych unikat.

Na II. piętrze muzeum, obok reszty malarskich „modeli“ rozwieszono kartony do genjalnej polichromji kościoła N. M. Panny, oraz część t. zw. „słownika Matejki“. Wspomnieliśmy już o nim omawiając artystyczne przedszkole, które Mistrz małym chłopcem przeszedł w domu rodzicielskim. Dziś ten „słownik“, wyjęty z albumów i wystawiony w witrynach, tworzy rodzaj inwentury, wprowadzającej widza do warsztatu Matejki, do jego pracowni na III. piętrze położonej.

W warsztacie tym nie ma z natury rzeczy i nie może być wielkich płócien Mistrza: te rozeszły się po galerjach polskich i nietylko polskich. Ale wszystko to, co stanowiło „twórczy czyn“ Matejki, znalazło się tu w reprodukcjach rozmaitych technik (drzeworyt, grawura, chromodruk, fotografja) wraz z własnoręcznemi rysunkami artysty, ukazującemi jakie fazy przechodził pewien pomysł, zanim przybrał kształt swój ostateczny. Można bez przesady powiedzieć, że **kto** w Domu Matejki przestudjował sumiennie jego „pracownię“, ten zna tajemnice kuźni, w której **Mistrz** wykuwał wizję dziejów Polski i dopłatał **listek po** listku do wieńca swej nieśmiertelności.

WINDYKOWANIE SOWIECKICH NALEŻNOCI W POLSCE.

Warszawa, 3. X. (Tel. wł.). W łonie miarodajnych czynników sowieckich rozpatrywany jest projekt utworzenia **specjalnego urzędu dla windykowania należności obywateli sowieckich w Polsce.** W ostatnich tygodniach wielu wybitnych adwokatów warszawskich prowadziło sprawę **spieniężenia nieruchomości** i jednostek **ziemskich obywateli sowieckich w Polsce**, pobierając za swe **czynności** wysokie honorarja.

Radjo.

ILE PRZYNIÓSŁ FRANCJI PODATEK OD APARATÓW?

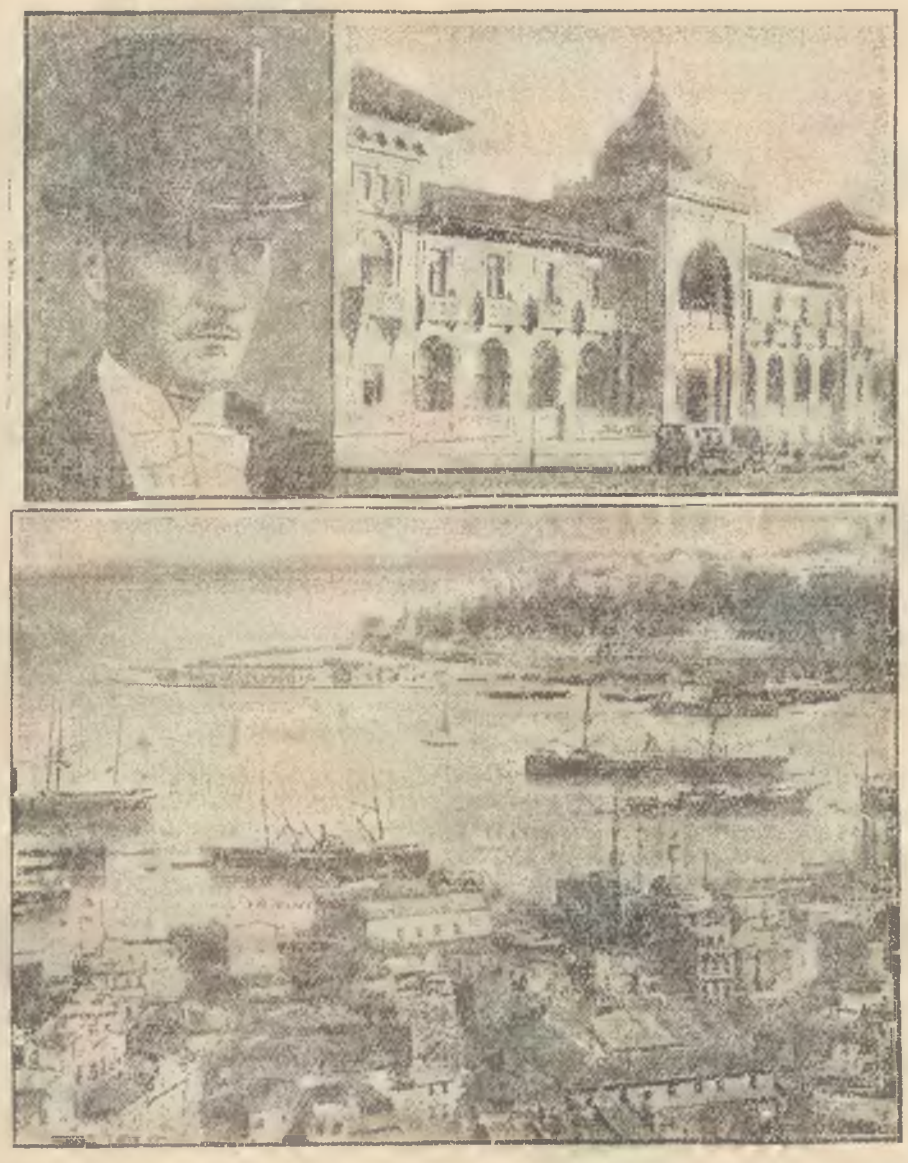
Z Francji dowiadujemy się, że wprowadzona niedawno w życie Ustawa Radjofoniczna dała już w pierwszych miesiącach wcale nie złe wyniki, zarówno, jeśli chodzi o ściślejszą statystykę produkcji, jak wpływy gotówkowe z opodatkowania odbiorników różnego typu i przeznaczenia.

Wprawdzie minister Poczt i Telegrafów p. Laurent Eynac podał, że już po wejściu w życie nowej ustawy zadeklarowano w całej Francji prawie półtora miljona odbiorników, nie przytoczył jednak w swych enuncjacjach żadnych pozycyj podatkowych. Dopiero dziś dowiadujemy się ile skarb francuski osiągnął z nowego źródła, obliczono wpływy za lipiec i sierpień bież. r. Okazuje się że **oba miesiące dały razem 31.117.115 franków.**

Na tę znaczną sumę złożyły się cztery pozycje, dość pouczające w wymowie swych cyfr: wynika z nich, że podatek od odbiornika kryształkowego wynosi we Francji franków 15; za aparat lampowy — tensam podatek wynosi fr. 50; odbiornik lampowy w lokalach publicznych, nieobliczonych na zyski, a więc w szkołach, przytułkach szpitalach, świetlicach żołnierskich i t. p. opodatkowano na 100 franków od jednostki, a w lokalach dochodowych jak kawiarnie, restauracje, hotele, dancingi, przedsiębiorca płaci 200 franków od odbiornika. Przytoczone tu pozycje określają podatek w stosunku rocznym: wynika stąd, że od aparatu kryształkowego trzeba we Francji płacić miesięcznie 1 fr. 25 cm., oczywiście niezależnie od zwykłej opłaty abonamentowej.

Radjosłuchaczy polskich zainteresują zapewne cztery dalsze pozycje, z których wynika, że z podatków od odbiorników lampowych osiągnięto około 30.000.000 franków, a aparaty kryształkowe przyniosły zaledwie 345.000 franków. Wygląda to tak, jakgdyby Francuzi obdarzyli większem zaufaniem kosztowny odbiornik lampowy. Z pewnemi zastrzeżeniami należy stwierdzić, że tak jest istotnie i, że należy sobie tłumaczyć to zamożnością społeczeństwa francuskiego.

10-lecie republiki tureckiej.



W tych dniach w całej Turcji odbywały się uroczystości związane z ogłoszeniem republiki w tym kraju. Na zdjęciu u góry: Kemal Pasza, prezydent republiki od pierwszej chwili jej powstania, a obok: pałac Kemala Paszy w Ankarze, nowozałożonej stolicy Turcji. U dołu: widok Konstantynopola, stolicy dawnej Turcji.

Zgromadzenie publiczne Ch. D.

Dziś, w poniedziałek, 6 bm. o godz. 19-tej odbędzie się zgromadzenie publiczne Chrześć. Dem. w domu przy ul. Potockieko 11, w sprawie zasad ordynacji wyborczej w m. Krakowie.

Posiedzenie Zarządu Okręg. Ch. D.

(miasto Kraków) odbędzie się dziś t. j. w poniedziałek o godzinie 8.30 w lokalu przy ul. Potockiego 11. Obecność wszystkich członków obowiązkowa. — Prezydjum.

Programy stacyj radjowych.

Wtorek, dnia 7 listopada 1933.

Kraków (312.8). G. 7.00 Audycja poranna z Warsz.: 11.25 Program na dz. bież.; 11.30 Transmisja z Warsz.; 11.50 Wiadom. bieżące; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.05 Transmisje ze Lwowa i z Warsz.; 18.35 Płyty; 19.00 Program na dz. nast.; 19.05 Skrzynka techniczna“ 19.20 Rozmaitości; 19.25 Feljeton aktualny z Warsz.; 19.40 Transmisja z Warsz.

Lwów (380.7). G. 12.05 Muzyka salonowa: 17.50 Biuletyn turystyczny lwowskiej dyrekcji kolej.; 18.35 Arje operowe.

Warszawa (1411.8). G. 7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“; 7.05 Gimnastyka; 7.20 Płyty; 7.35 Dziennik poranny; 7.40 D. c. muzyki; 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego; 7.55 Program na dz. bież; 11.30 Przegląd Prasy; 11.40 Wiadomości o eksporcie polskim; 11.45 Komunik. Min. Op. Społ.; 11.50 Wiadom. bieżące; 11.57 Sygnał czasu; hejnał; 12.05 Transmisja ze Lwowa; 12.30 Dz. południowy; 12.35 Wiadomości meteor.; 12.38 D. c. transmisji ze Lwowa; 15.30: Wiadomości gospodarcze; 15.40 Koncert kameralny (płyty); 16.25 „Skrzynka PKO.“; 16.40 „Kącik językowy“; 16.55 Koncert z cyklu „Arcydzieła Muzyczne od XVI do XX wieku“; 17.50 „Hodowla i żywienie zwierząt na kursach Staszica“ 18.00: Odczyt pt. „Picasso i Braque — twórcy kubizmu“; 18.20 Skrzynka muzyczna; 18.35 Płyty; 19.00 Program na dz. nast.; 19.05 Rozmaitości; 19.25 Feljeton aktualny; 19.40 Wiad. sportowe; 19.47 Dziennik wieczorowy; 20.00 Prezmówienie z okazji 15-lecie Niepodległości Państwa Polskiego; 20.15 „W 40-tą rocznicę śmierci Piotra Czajkowskiego“; 21.15 K. Irzykowski: „Okno“, nowela; 21.30 Recital fortep.; 22.15 Płyty; 22.30 Muzyka tan.; 23.00 Wiadom. meteorol. i kom. policyjny; 23.05 Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

Katowice (408.7). G. 17.50 Bajeczki dla dzieci; 19.10 „Ślady wielkiej przeszłości w Prusiech Wschodnich“.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

JÓZEF BARTÓKY. 2

Liguryjczyk.

Przetłumaczył z madziarskiego
DR. JAN HARAJDA.

— Dlatego, panie, odpowiedział Liguryjczyk — a głos jego zadrżał, choć próbował stłumić wzruszenie i ukryć jakieś głębokie uczucie — a więc dlatego, że bardzobym już chciał, abyśmy się nareszcie z tymi Numidyjczykami uporali i abym jak najprędzej mógł wrócić do domu, do mojej niebieskookiej żony i błękitnookiego synka...

...Nazajutrz, w nocy chyłkiem wdrapało się czterystu bohaterów na strome zbocze skały od strony wschodniej. Liguryjczyk, ten prosty żołnierz, sam, niemal każdego z osobna prowadził na górę, w mozolnym trudzie wskazując przy każdym kroku na miejsce bezpieczne, gdzieby nogę postawić mogli. Sam, aby ulżyć innym ciężaru, dźwigał ich broń, kierował nimi, podtrzymywał ich, prowadził i ciągnął przez najcięższe przejścia i przykładem zachęcał tych, którzy przy wspinaniu się nie mieli wprawy. O wschodzie słońca, mała garstka Rzymian, zaczajona u stóp tylnej strony grodu, czekała na chwilę, kiedy zagrają trąby, wzywające wojska rzymskie do ataku. I tak czekając, Liguryjczyk na śmierć zmęczony i ciężko dysząc, siedział na skraju skały, i ze zdziwieniem patrzył na strome zbocze, po którem mu się udało wprowadzić wojsko na górę! I wraz ożywiły się zmęczone oczy, bo w duszy jego zbudziło się błogie uczucie słodkich wspomnień: tuż blisko, na odległość ramienia, na stoku skały, widział ich, uśmiechających się do niego: swoją niebieskooką żonę i błękitnookiego synka. Z mchu wychylał się ku niemu w porannem cieple słońca jakiś skromny dziki kwiat...

...Trąby bojowe oblęgającego wojska rozbrzmiały, rzuciły w powietrze przerażenie, walka rozszalała!...

Plan Liguryjczyka udał się. Wojska rzymskie zajęły gród, dotychczas niezdobyty. Koło południa wielki wódz wstępował do grodu, bogatego w skarby drogocenne i wojsku począł rozdzielać łupy.

Liguryjczyk, — o którym wiedziano tylko tyle, że był prostym żołnierzem w rezerwie — nie czyhał ani na łupy, ani się zgłosił po wynagrodzenie, ani czekał uznania. Oczywiście, zwycięski Marjusz zupełnie o nim zapomniał, a nawet nie przyszedł ani na myśl porucznikowi, któremu ten nieznany człowiek dopomagał we wspinaniu się na stromą skałę i torował drogę do sławy. Tylko pewien prosty żołnierz pomyślał o Liguryjczyku, ale i ten dopiero wówczas, gdy się spostrzegł, że mu brakuje worka, w którym chował swój żołd.

— Może mię okradł Liguryjczyk, który w ciemnościach nocy prowadził nas na górę, podtrzymywał mię pod ramię i dopomagał w drapaniu się, po stromej ścianie, może wtedy...

Liguryjczyka zaczęto szukać, ale nie znaleziono go ani tego, ani następnego dnia. Na trzeci dzień już cały obóz mówił o Liguryjczyku.

— Był prostym tchórzem i uciekł przy oblężeniu! — rozpowiadał jeden z jego towarzyszy boju.

— Musiało się tak stać niechybnie! — twierdził żołnierz, który przed namiotem Marjusza stojąc na straży, wysłuchał rozmowy między wodzem i Liguryjczykiem. — Wiem napewno, że z powodu żony i syna chciał już co prędzej, na wszelki sposób, wracać do domu!

— Najniezawodniej uciekł! — mówił trzeci towarzysz boju — ale wiem, że nie poszedł z próżnemi rękoma! A jak potrafił najpierwszy wyśledzić położenie grodu, tak oczywiście najlepiej zorjentował się i w czem innem; a uprzedziwszy nas, pewnie zagarnął jaki skarb dla siebie, jakąś perłę czy kamień drogi i z czemś podobnem, — rozumie się — zwiał!...

...A Liguryjczyk leżał cicho po stronie wschodniej, u stóp skał, w kałuży krwi i w zdrętwiałej, martwej dłoni trzymał wiązankę zwiędłych, niebieskich kwiatów, które wyrosły na stromem zboczu. Wychylił się po nie i pełen zmęczenia z dnia ciężkiego, stracił równowagę i runął w przepaść. A jak wśród towarzyszy nad jego pamięcią snuła się Potwarz, tak nad roszarpanem ciałem jego krążyły trzy czarne kruki.

...Kruki! nigdy, nie były inne!

KONIEC.

Kobieta, dom i życie.

Wstydliwość czy pruderja.

W związku z ostatnim artykułem p. Fiszerowej nadsyła nam jedna z czytelniczek następujące uwagi:

Dzisiejsza pedagogja dąży do pełnego rozwoju wszystkich władz człowieka, zarówno duchowych jak i fizycznych. Istnieje pewien odłam publicystyki, reprezentowany przez „bojowników" czy boy'owników praw kobiety z Ireną Krzywicką w awangardzie, a Boyem-mędrcem" na czele, który chciałby opierając się na powyższej zasadzie wyprać nowoczesną kobietę ze wszelkiego wstydu *), mianując to nie nie tak trudno jest przyjść dzisiejszo uczucie „pruderją", „zakłamaniem" i t. t. Przypuszczam, że artykuł p. Fiszerowej mógłby dostarczyć tym „boyownikom i boyowniczkom" tematu do zjadliwych zarzutów, nie pozbawionych przytem pewnej doży słuszności.

Uczucie wstydu, a raczej „wstydliwość" jako jedna z odmian jego — o które chodziło p. Fiszerowej — musi być kultywowana bardzo umiejętnie i ostrożnie. Małe dzieci nie odczuwają jej zupełnie. Starsze dzieci, zwłaszcza w okresie rozkwitania, bardzo łatwo wpadają w drugą ostateczność — są przesadnie skromne, drażliwe i to zarówno chłopcy jak i dziewczęta.

Jakże łatwo może się tu wytworzyć pruderja, przynosząca bardzo wiele złego w tym właśnie okresie, który potrzebuje dużo szczerości, zaufania aby można było otwarcie mówić o wielu sprawach, które uważamy za drażliwe, niestosowane, czy nawet nieprzyzwoite. Obowiązkiem matki jest czuwać pilnie, aby dzieci w porę uświadamiać, aby naturalne ich zainteresowania nie zamieniły się w niezdrową ciekawość, a tak piękne i czyste uczucie wstydu nie wyrodziło się we wstrętną i bardzo szkodliwą pruderję — czyli wstyd fałszywy. Uczyć wstydu, czy wstydliwości według mego zdania — nie podobna. Nie podobna nawet „przyzwyczajać". Uczucie to powstaje samo, w miarę świadomości złego i dobrego. Kto kocha i czci piękno, dobro, szlachetność, czystość — u tego wszelka brzydota, zło, podłość i brud wywołuje uczucie odrazy i wstydu, uczucie naturalne i normalne. Tak samo naturalną i normalną jest wstydliwość — nie można jej uczyć, ani do niej przyzwyczajać — tylko trzeba stworzyć odpowiednie warunki **zarówno zewnętrzne, jak i psychiczne**, aby samorzutnie niejako, nieświadoma ta wstydliwość towarzyszyła w życiu każdemu z naszych domowników.

Mi-mo

*) Irena Krzywicka „Sekret kobiety" — o tej książce pomówimy jeszcze w następnym dodatku.

Dwa typy kobiecej duszy.

Jest u nas pęd zmierzający do wychowania nowego typu — jak się mówi — „duszy kobiecej". Jego źródłem jest grupa pisarzy, związana z „Wiadom. Literackiemi". Chce on także w konsekwencji przetworzyć t. zw. tradycyjną rodzinę na żerowisko nieograniczonych instynktów. Prąd ten jest przeciwny tak prawu moralnemu jak i religji, bo rozkosz stawia za jedyny cel człowieka.

Nawet po przeczytaniu kilku powieści, ogarniętych tym prądem, pozostaje wrażenie, że nastawienie życia na szukanie rozkoszy zmysłowej nie przynosi szczęścia kobiecie. Nasuwają się refleksje, czy po to „kobieta-emancypantka" ubiegłych lat wyrzekała się niejednokrotnie szczęścia rodzinnego, czy po to zdobywała wiedzę, żeby jej następczyni z lat po Wielkiej wojnie, stawiała za cel swój życia równouprawnienie z mężczyznami w jego wadach, żeby miała wracać do dawnego typu jego niewolnicy?

Więc nawrót do rodziny opartej o fundamenty religijne? Tak jest; W religji bowiem jest tylko szczęście rodzin, jak i jednostek. Ubolewanie zaś, jakoby religja przez swoje zakazy i ograniczenia przyczyniała się do unieszczęśliwiena ludzi w dziedzinie życia seksualnego, nie wytrzymuje krytyki. „Życie" seksualne przynosi kobiecie zawsze cierpienie fizyczne bądź moralne. Brutalność mężczyzn, na którą żali się np. p. Krzywicka, stępiona może być tylko przez religję, a napewno nie zmniejszy się teraz pod wpływem głoszonej przez nią wolności seksualnej.

Tak oto dochodzimy do tego, co byśmy nazwali typem zdrowej duszy kobiecej! Jak go wychować? Przez trzeźwe obserwowanie życia, przez walkę z rozkładowemi prądami i przez religję. Trzeba nam kobiet trzeźwo patrzących na życie, ale nie tych, co „trzeźwość" owa czerpią z czytania drastycznych utworów, nie tych „orlic z połamanemi skrzydłami". Owszem, takich, które z nim potrafią walczyć, — z tem hasłem, które się grupuje dokoła „Wiadomości Literackich". — Kryzys rodziny — o którym się dziś mówi — nie zostanie usunięty przez hasło wolności seksualnej, jak zastrzyk morfiny nie leczy ciężkiej choroby w organiźmie.

Są to sprawy, o których nie lubimy pisać; nie dlatego, żeby były złe same w sobie, bo przecież życie płciowe istnieje z woli bożej, lecz nie możemy milczeć, gdy nasze społeczeństwo porywa prąd brutalnej wolności zmysłowej, gdy zdzieranie zasłony — jak mówi Krzywicka — z niektórych przejawów tego życia, grozi przedwczesną starością i uwiądem moralnem naszemu młodemu społeczeństwu.

Żeby zdobyć dobrą przyszłość dla narodu, musimy iść za przykładem królowej Jadwigi, której życie ofiarne dało podstawę dla siły Ojczyzny na długie wieki. Ażeby kraj wydźwignął się moralnie przez podniesienie się tysiąca kobiet na wyżyny katolickiej etyki. Ażeby ostatecznie ugruntować zdrowy moralnie typ kobiecy!

F. FISZEROWA.

Przedpokój i łazienka.

Szereg naszych artykułów kończymy tem, od czego właściwie powinno się zacząć: od przedpokoju. Przedpokój powinien stanowić największą troskę każdej gospodyni — jest to przecież jakby rekomendacja całego mieszkania, przedpokój rozstrzyga o pierwszem wrażeniu, które otrzymujemy, przedpokój odrazu niezawodnie i pewnie mówi nam o guście, zamożności, elegancji i smaku właścicieli. Zwyczaj wystawiania do przedpokoju starych szaf, koszów, kufrów i wszelkich niepotrzebnych gratów i gracików uważam za bardzo nierozsądny. Jeżeli przedpokój jest dość obszerny, można postawić w nim komodę, czy szafę. — ale przedewszystkiem powinno być w nim duże, wygodne wieszadło na zwierzchnie okrycia, powinno być lustro, stolik, czy niska szafeczka z piękną serwetką, wygodne krzesło, czy kanapka dla wkładania śniegowców i kaloszy, — i jak najwięcej miejsca. W małych przedpokojach wieszadło na ścianie, maleńki stolik, krzesełko lub taboret i lustro na ścianie powinny stanowić jedyne umeblowanie. Jeżeli mieszkanie nie ma przedpokoju, wówczas wieszadło stojące przy drzwiach wyjściowych (czy to w kuchni czy w pokoju) jest rzeczą niezbędną. Żaden dobrze wychowany człowiek nie wchodzi do pokoju w płaszczu i w kaloszach.

Łazienka też zazwyczaj u nas bywa składem na szczotki, ścierki, graty i t. p., zamiast być miłem miejscem codziennej gotowalni. Umywalnia jeśli jest miejsce — stolik z przyborami do golenia, manicure i fryzowania, lusterko na ścianie, taburety — powinny tam się znajdować, a wszelkie kufry, skrzynki, kosze — powędrować na strych.

Co mają robić ci, którzy nie mają łazienki? Myć się w pokoju trudno, cierpi na tem i pokój i higjena ciała. Umywalnia wtenczas powinna być w kuchni — kto lubi tusz, może sobie go łatwo urządzić przy pomocy małego rezerwoaru na ścianie i dużej miednicy i można też zamówić u blacharza niedużą wannę, ściśle zastosowaną do wymiarów siedzącego dorosłego człowieka. Taką wannę na kółkach ustawiamy pod stołem kuchennym: zasłonięta białą firaneczką może nawet być małym składzikiem na miednicę i t. p. rzeczy, a co sobotę wyjeżdża triumfalnie na środek kuchni umożliwiając częstą kąpiel dla rodziny.

Am.

O fałszowaniu środków spożywczych.

Środki spożywcze fałszuje się w różnych celach i z rozmaitych przyczyn. Zwykle chodzi tu o danie konsumentowi produktu lichego, zato „upiększonego" szkodliwemi dodatkami i upodobnionego w ten sposób do towaru wartościowego.

Przysłowiowem jest wprost dolewanie wody do mleka, praktykowane na szeroką skalę przez dostawców mleka. Niesumienni producenci dodają do mleka pozatem różne środki konserwujące, jak formalinę, wodę utlenioną, wapno i t. p.

Do produktów równie często fałszowanych należy masło (z dodatkiem margaryny, sztucznych barwików), dalej sery (mała zawartość tłuszczu), kakao, herbata (sztuczne barwiki), mąka (z substancjami mineralnemi), wreszcie napoje alkoholowe, wina i soki, sztucznie barwione, z zawartością sody żrącej, mającej zastąpić brakujący alkohol (słodzone często sacharyną, cukrem kartoflanym z dodatkiem kwasu salicylowego jako środka konserwującego).

Niesposób wymienić wszystkich artykułów, podlegających zafałszowaniom. Większe miasta posiadają własne instytuty, które badają dostarczone środki spożywcze, zaś miasta uniwersyteckie we własnych zakładach dla celów eksperymentalnych zajmują się badaniem artykułów spożywczych, nabytych w rozmaitych źródłach. Wielką rolę odgrywa oczywiście współpraca całego społeczeństwa, które podejrzane artykuły winno skierować celem zbadania do właściwych instytucyj.

Nie trzeba dodawać, że zafałszowane środki spożywcze szkodzą organizmowi. Wzrost w ostatnich czasach chorób na tle powikłań żołądkowych wskazuje na to, że dużo ludzi ulega formalnemu zatruciu niezdrowemi pokarmami. W niemałym stopniu przyczyniają się do tego t. zw. tanie kuchnie, które na wyścigi obniżają cenę posiłków. Musimy sobie uświadomić że wyścig ten ma pewne granice, że istnieje pewna określona cena, poniżej której nie da się towaru wykalkulować, nie zmniejszając jego wartości. Wszelki wyścig taniości podkopuje w równej mierze kupiectwo jak i konsumenta. Tak jak zafałszowane pożywienie nie daje odpowiednich sił i nie wytwarza potrzebnej ilości jednostek cieplnych dla organizmu tak też zafałszowany puder psuje cerę, pasta do zębów powoduje próchnienie i wypadanie, dając w zamian za to jedynie tymczasowy połysk i śnieżną białość. Złe proszki i mydła psują naskórek i powodują przedwczesne starcze bruzdy. Wreszcie tanie i liche materjały lub zagraniczne masowo wyrabiane obuwie niszczy się niesłychanie prędko, co w rezultacie w ogólnym bilansie daje zamiast zysku poważne straty.

Z hygjeny.

Wpływ zimna na organizm ludzki.

Dlaczego pod wpływem mrozu blednie skóra? Gdy chcę ogrzać zimny pokój, zamykam wówczas wszystkie okna i drzwi: by ciepłe powietrze nie uchodziło nazewnątrz. Ciało czyni podobnie. Krew, która pulsuje pod skórą, pod wpływem zimnego powietrza zewnętrznego ochładza się. Dlatego organizm ludzki stara się jaknajbardziej zmniejszyć odpływ ciepłoty; naczyńka w skórze kurczą się gwałtownie, mięśnie skórne ściągają jeszcze bardziej naskórek tak, że włoski „stają dęba", a małe komórki łojowe zamieniają się w kuleczki — wówczas mamy t. zw. gęsią skórkę. Ale i teraz jeszcze człowiek oddaje swe ciepło i to proporcjonalnie do powierzchni ciała — kurczy się przeto i zwija, by tę powierzchnię o ile możności zmniejszyć. Robimy to zawsze, gdy zimowego wieczoru chodzimy do zimnego łóżka.

Czujemy chłód, gdy kurczą się nasze naczynia skórne. Przytem jest zupełnie obojętnem, czy na dworze jest zimno, czy ciepło. Niedokrwiste dzieci marzną nawet przy ciepłym piecu, gdyż proces spalania w ich organiźmie jest powolny i nie pozwala na oddawanie ciepła. Ale odrazu rozgrzewają się one i policzki ich nabierają świeżego, różowego odblasku, gdy napiją się szklankę wina. Lecz wino zwodzi. Nie ogrzało je ono, tj. nie podniosło temperatury ich ciała, ale rozszerzyło tylko naczyńka skórne, otwarło bramy uchodzącemu ciepłu. To jest właśnie nieprzyjemną właściwością alkoholu, że wpływa ujemnie na obieg krwi. I tak tracą blade dzieci ciepłotę mimo obniżonej temperatury swego ciała.

Każdej zimy czyta się w gazetach, że znaleziono ludzi, którzy zmarzli na śmierć, spoiwszy się poprzednio alkoholem i następnie zasnąwszy. Przytem nie potrzeba nawet, by temperatura ciała obniżyła się pod punkt zerowy. „Zmarznięcie", tj. oziębienie do temperatury lodu, jest tu wyrażeniem niewłaściwem. Wędrowiec nie zamarzł, lecz umarł na skutek zbyt wielkiego ubytku ciepłoty ciała, gdyż spowodu użycia alkoholu rozszerzyły się naczyńka w skórze i otwarły się zborniki ciepła.

Wystarczyło, jeśli temperatura ciała obniżyła się poniżej 27 stapni C., by przekreślić wszelką nadzieję powrotu do życia; zdolność życiowa komórek zamarła. Gdyby alkohol i sen nie uczyniły człowieka niewrażliwym na ubytek ciepłoty, to marzłby on, ale nie zamarzłby na śmierć. Uczucie zimna jest sygnałem ostrzegawczym natury, która mówi: zamknij bramy od zewnątrz, ściśnij naczyńka skórne, poruszaj mięśniami, a przez głębokie oddychanie rozdmuchnij swój ogieniek życia!

Dr. K. B.

Ruch wydawniczy

NR. 21 DWUTYGODNIKA „MŁODA MATKA", zawiera wiele cennych artykułów dla każdej młodej mamusi. Artykuł wstępny Dr. J. Wiśniewskiego pt. „Próba Pirqueta. Dr. A. Bielobradka artykuł pt. „Więcej prostoty w ubiorze, bieliźnie i pościeli dziecka". Dr. Z. Morawskiego pt. „Pleśniawki". Dr. P. Wójciak daje odpowiedzi na najczęstsze pytania matek. Dr. C. Bańkowska daje nam ciekawy artykuł pt. „Inteligencja czy intuicja". Kartki z pamiętnika Matki. Podsłuchane rozmowy, dają ciekawe obrazki z życia dziecka i ustosunkowania się do nich starszych. Dział rad praktycznych z modelami ubranek dla chłopców i sukienek dziewczęcych uzupełnia ten pożyteczny numer.

NR. 36 TYGODNIKA „KOBIETA WSPÓŁCZESNA" zawiera szereg ciekawych i aktualnych artykułów jak: „Głód w ZSRR." NN. „Własne Puste Życie". Cz. Wojeńskiej „Mój System" L. Kotarbińskiej. „Matka Wł. Orkana" M. Zawadzkiej. „Notatki z Zachęty" N. Samotychowej. „Polska Akademja Literatury" M. Cz. „Z książek" Z. Mianowska. „Nie wolno wam kochać" H. Siemieńskiej. „Z teatrów" C. W. „Z kina" Jaceć. Jako dopełnienie numeru w odcinku powieściowym dalszy ciąg. Fragment z „Listów". „Ludzie i krajobraz w Bandol" Katarzyny Mansfield.

Humor

Nasze dzieci: — Mamo, musimy zaraz obudzić tatusia.

— Dlaczego?

— Zapomniał wziąć proszek na sen.

Wydawca za „Głos Narodu" Ską z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.